

Lenistwo fizyczne i duchowe

Autor: frater - 10/02/2015 07:32

www.katolik.pl/lenistwo-fizyczne-i-duchowe,2030,416,cz.html

Lenistwo fizyczne i duchowe

Lenistwo jest na tyle poważnym złem, że zostało ono zaliczone do grzechów głównych.

Człowiek leniwy nie potrafi kochać

Zło lenistwa wynika z tego, że człowiek leniwy nie jest zdolny do tego, by kochać i by wypełniać codzienne obowiązki w rodzinie, w pracy zawodowej, w środowisku społecznym.

Miłość i odpowiedzialność wyraża się na co dzień właśnie poprzez pracowitość, czyli poprzez słowa i czyny, którymi wspieramy kochane przez nas osoby.

Wszystko, co dobrego czynimy w relacjach międzyludzkich, wymaga pracowitości, ofiarności, zdolności do panowania nad sobą, nad zmęczeniem i zniechęceniem. Miłości przynagla nas przecież do ofiarnej troski o każdego człowieka

(por.

2 Kor 5, 14

).

Sama skłonność do lenistwa nie jest jeszcze grzechem. Jest jedną z konsekwencji grzechu pierworodnego, którą w jakimś stopniu odczuwa każdy z nas. Grzechem jest natomiast uleganie lenistwu. Ludzie różnią się między sobą najbardziej wymaganiami, jakie sobie stawiają. Człowiek leniwy to ktoś, kto nie stawia sobie żadnych wymagań. Taki człowiek wymaga natomiast wiele od innych ludzi. Jego filozofia życia opiera się na przeświadczeniu, iż urodził się zmęczony po to, by wreszcie odpocząć. Tymczasem ten, kto kocha, wie, że urodził się pełen aspiracji i otrzymanych od Boga talentów i że bez solidnej pracowitości wykorzysta dobrze swoich możliwości i nie zrealizuje ideałów i marzeń.

Lenistwo dotyka całego człowieczeństwa

Lenistwo może przejawiać się na różne sposoby, w zależności od sfery człowieczeństwa, której dotyka. Najłatwiej zauważalne jest lenistwo fizyczne. Przejawia się ono w wygodnictwie, w beczynności, w bezmyślnym traceniu czasu, w unikaniu jakiejkolwiek pracy i wysiłku. Człowiek leniwy poważnie zaniedbuje swoje obowiązki. Leniwiec nie dotrzymuje słowa i nie można na niego liczyć. A to prowadzi do poważnych problemów i konfliktów w rodzinie, w pracy zawodowej, w środowisku znajomych.

Nie mniej groźne jest lenistwo intelektualne. Polega ono na tym, że dany człowiek nie używa swojej zdolności myślenia po to, by obserwować rzeczywistość i by wyciągać logiczne wnioski z tych obserwacji. Także wnioski z bolesnych konsekwencji ulegania lenistwu! Lenistwo w myśleniu prowadzi do bezmyślności, do trwania w ignorancji, do bezkrytycznego ulegania modnym ideologiom i sloganom.

Człowiek, który ulega lenistwu w sferze myślenia, staje się duchowo pusty, gdyż duchowość to zdolność do zrozumienia samego siebie i do szukania odpowiedzi na najważniejsze pytania: skąd się wziąłem? dokąd czy do kogo zmierzam? w oparciu o jakie więzi i wartości mogę osiągnąć cel mego istnienia? Lenistwo duchowe oznacza, że dany człowiek nie stawia sobie takich pytań.

Lenistwo intelektualne to najkrótsza droga do arogancji i do fikcyjnego przekonania o własnej wielkości: „leniwy ma się za mądrzejszego niż siedmiu, co odpowiada rozumnie” (Prz 26,16). Lenistwo w myśleniu prowadzi do arogancji i bezmyślności w postępowaniu. Wyjątkowo bolesne skutki przynosi „lenistwo sumienia moralnego” (KKK 2128). Oznacza ono niechęć danego człowieka do analizowania własnego postępowania w kategoriach dobra i zła, zasługi i winy. Człowiek leniwy w sferze moralnej ma nieuporządkowane sumienie, a w konsekwencji nieuporządkowane życie.

Lenistwo, nuda i grzech

Lenistwo prowadzi do marnowania czasu i do egzystencjalnej nudy, bo ileż godzin można siedzieć przed telewizorem czy wylegiwać się w łóżku?! Lenistwo powoduje także poważne problemy zdrowotne (nadwaga, nadciśnienie, utrata kondycji i sprawności fizycznej). Zdrowie to przecież ruch i wysiłek!

Lenistwo zawęża pragnienia i aspiracje. Nawet jeśli człowiek leniwy zachował jeszcze jakieś aspiracje, to nie podejmuje wysiłku, by je zrealizować. **Traci radość życia, gdyż zadawała się szukaniem przyjemności, czyli ulega postawie typowej dla niemowlęcia**

. Lenistwo „pogrąża w ospałości” (

Prz 19, 25

). „Serce leniwego czeka bez skutku” (

Prz 13,4

), a „ręka leniwego sprowadza ubóstwo” (

Prz 10,4

).

Lenistwo prowadzi do poważnego kryzysu życia. Przykładem jest tu zawinione bezrobocie. Ktoś, kto nie

chce pracować, traci zdolność do dyscypliny. Gubi motywację i brak mu mobilizacji do wysiłku. Popada w coraz bardziej chaotyczny i bezmyślny tryb życia. Właśnie dlatego skutki psychiczne, duchowe i społeczne zawnionego bezrobocia są bardziej bolesne niż skutki ekonomiczne.

Lenistwo prowadzi także do ciężkich grzechów, zwłaszcza do grzechów seksualnych, gdyż oznacza przesadne skupianie się na cielesności i na popędach. „Lenistwo nauczyło wiele złego”(Syr 33,28). Przekonał się o tym nawet ktoś tak wrażliwy na Boga, jak Dawid. Stał się cudzołożnikiem i mordercą, a początkiem tego dramatu było właśnie lenistwo i związana z nim nuda.

Dawid wysłał swoich wojowników, by złupili ziemię Ammonitów, a sam pozostał w Jerozolimie (por. 2 Sam 11,1

). Jedynym jego zajęciem stało się wtedy spacerowanie po tarasie. I tak zaczął się tragiczny romans z Batszebą (por.

2 Sam 11, 2-27

). Człowiek leniwy nie jest zdolny do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Taki człowiek może romansować, ale nie jest w stanie kochać ani małżonka, ani dzieci. Okazuje za to wyjątkowy spryt w wyszukiwaniu ludzi naiwnych, którzy za niego będą pracować. Nic więc dziwnego, że św. Paweł stwierdza stanowczo:

„Kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3, 10). Apostoł wzywa wszystkich ludzi do tego, by „pracując ze spokojem, własny chleb jedli” (2 Tes 3, 12).

Wychowanie do pracowitości

Polecenie, by człowiek solidnie pracował, znajdujemy na samym początku Biblii. Księga Rodzaju konkretyzuje to polecenie w nakazie Stwórcy, byśmy czynili sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,28). Pracowitość jest nie tylko wyrazem miłości do innych ludzi, ale też do samego siebie. Aktywność i wysiłek jest nie tylko sposobem na czynienie sobie ziemi poddanej. Jest także warunkiem osobistego rozwoju.

Pracowitość wiąże się z miłością nie tylko w tym znaczeniu, że jest jej potwierdzeniem, ale też w tym znaczeniu, że bez miłości praca wydaje się nieznośnym ciężarem. Ci, którzy mało kochają, mało też pracują

. Ci, którzy starają się pracować mimo tego, że nie kochają, czynią to z błędnych motywów (np. z chęci zrobienia kariery czy jedynie dla zdobycia pieniędzy) i nie rozwijają się, lecz popadają w uzależnienie od pracy (pracoholizm) albo szybko się zniechęcają.

Trudno jest się uwolnić od lenistwa i dlatego z tym większą stanowczością warto troszczyć się o wychowanie do pracowitości już od wczesnego dzieciństwa. Roztropni rodzice nie tylko kochają i wspierają swoje dzieci, ale też stawiają im konieczne wymagania oraz wyznaczają im obowiązki proporcjonalne do wieku i możliwości. Wychowanie to nie tylko wprowadzanie w świat mądrości i miłości, ale to także ukazywanie sensu ludzkiej pracy oraz uczenie twórczego, radosnego zaangażowania. Pracowitość to nie bolesna konieczność, ale to dar z siebie i sposób bycia dla innych. To włączanie się w Boże dzieło stworzenia

Wzorem pracowitości jest Chrystus, który w okresie publicznej działalności swój czas i swoje siły poświęcał tym, których spotykał. Bywał tak zmęczony, że aż żalowali Go Jego uczniowie. On zaprawiał ich jednak do równie ofiarnej pracowitości, po której polecał im odpocząć: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco” (Mk 6,31). Słowa Jezusa świadczą o tym, że Jego uczniowie ofiarnie służyli ludziom, do których ich posłał i że byli rzeczywiście zmęczeni. Z drugiej strony Jezus poleca im, by odpoczęli tylko „nieco”, gdyż powołanie do kapłaństwa – podobnie jak powołanie do małżeństwa i rodziny – wyklucza dłuższy wypoczynek i leniwy styl życia. Kto kocha, ten pracuje z radością i wypoczywa po wysiłku, a nie przed wypełnieniem swoich obowiązków.

Praca nad własnym charakterem

Najważniejszym i najbardziej błogosławionym wymiarem pracy człowieka jest jego praca nad własnym charakterem, nad dorastaniem do miłości. Ten wymiar pracy jest szczególnie ważny w kontekście dominującej obecnie kultury ponowoczesności, która promuje fałszywy obraz człowieka jako kogoś tak doskonałego, że może „żyć na luzie” i „robić, co chce”. Gdyby naprawdę istniał człowiek aż tak doskonały, to rzeczywiście nie potrzebowałby czujności i dyscypliny. Jednak tego typu wizja człowieka jest ideologicznym mitem, a ten, kto ulega temu mitowi, staje się egoistycznym indywidualistą, który usiłuje żyć kosztem innych ludzi, gdyż sam nie zdolny jest do pracy i wysiłku.

Dojrzały chrześcijanin jest kimś bogatym w miłość i szlachetność, gdyż dzięki swej pracowitości sprawia, że codzienność staje się dla niego szkołą bogatego człowieczeństwa na podobieństwo człowieczeństwa Jezusa Chrystusa.

Ks. Marek Dziewiecki

=====